

Kaplica workowa w Heiragabis. (Południowo-zachodnia Afryka).

## Szelążek na kościół św. Józefa — jeśli łaska!

(Z prośbą tą zwracamy się szczególnie do wszystkich Józefów i Józefin, z pośród naszych Szanownych Czytelników, którzy zechcą uczcić w ten sposób swego wielkiego Patrona, w dzień Jego Opieki, 2 maja).

W misyi św. Józefa w Heiragabis, w południowo-zachodniej Afryce, mieszkał Pan nasz i Zbawiciel w powyższej kaplicy, uszytej z worków i szmat. Misyonarz, O. Andrzej Auner, który nam przysłał tę fotografię, pisze przytem: „Ciężko to znieść sercu memu kapłańskiemu, że nie mogę ofiarować Panu naszemu lepszego przybytku. Ile razy spojrzę na tę „workową kaplicę“, tyle razy pragnę znaleźć kogoś, ktoby mi dopomógł do wystawienia św. Józefowi piękniejszego kościoła, choćby niezbyt pięknego, ale przynajmniej lepszego od tej kaplicy. Mam wprawdzie trochę oszczędności, które wystarczą na zrobienie cegieł, ale skąd wziąść na wszystko inne? na drzewo, cynk, dowóz i robotników? A jak ukończę budowę, to czem ją wypełnię? Nic nie mam! O, rzeczywiście mogę się nazwać najbiedniejszym z biednych misyonarzy! Proszę nam pomódz, Czcigodna Pani Generalna Kierowniczko! Oby dzięki wspaniałomyślności Waszej i wszystkich Czytelników *Echa*

stanęło wkrótce w Heiragabis godniejsze mieszkanie dla Pana Boga naszego!"

I dlatego proszę Szanowny Czytelniku: „o szelążek na kościół św. Józefa w Heiragabis — jeśli łaska!"

*M. T. L.*

# KORESPONDENCYA MISYJNA.

## KWESTYA NIEWOLNICTWA W GABONIE.

### (O. Barreau ze Zgrom. OO. Ducha św.).

Oto nader zajmujące sprawozdanie, które ukazuje nam kwestyę niewolnictwa w nowem oświetleniu. Polecamy gorąco uwadze i miłosierdziu naszych Czytelników dzieło O. Barreau.

Zdaje mi się, iż jeden z członków naszej misyi, a mianowicie jej przełożony, pisał do Pani zeszłego roku o dziele naszem, dziele powstającem a trudnem, zwłaszcza z powodu ciągłego niedostatku lub cen wygórowanych.

Lecz według mego skromnego zdania, być może, iż O. Boutier nie kładł dostatecznego nacisku na kwestyę, która wiem, że obchodzi Panią najżywiej, mianowicie na kwestyę niewolnictwa. A jednakże stanowisko nasze w Gabonie najlepiej daje nam objąć całą jej doniosłość, znamy bowiem większą część kraju, w którym kwitnie niewolnictwo, i szczepy, które objęło.

Pozwolę sobie tedy przedstawić Pani sprawę tę pokrótce, tak, jak przedstawia się dzisiaj w naszych obwodach, i wyciągnąć stąd konkluzyę z punktu widzenia misyonarskiego. Proszę jednak nie oczekiwać obrazów pełnych grozy, wybuchów nienawiści, krwi i sztyletów. Mógłbym kilka tego rodzaju obrazów przesunąć przed oczyma Pani, lecz napotykamy je chyba bardzo wyjątkowo, i zazwyczaj nie są potwierdzeniem mniemania, że wodzom wszystko jest dozwolonem w głębiach ich nieprzebytych zarośli.

Mamy tutaj sześć różnych osiadłych szczepów. Najpierw więc szczep Issagosów i Akelesów, zajmujących znaczną przestrzeń wewnątrz kraju, a handlujących bez skrupułu żywym towarem, już to pomiędzy sobą, ażeby powiększyć swe rodziny już to ze swymi sąsiadami celem powiększenia majętności, którąby im pozwalała na dalsze zakupno kobiet i niewolników.

Temi tak rozrosłemi plemionami, których kilku wodzów cieszy się z wielu powodów sławą, nie możemy obecnie zająć się bliżej. Głosimy na razie Ewangelię św. w ich pierwszych, z kraju leżących wsiach, które i tak jedną od drugiej dzieli przestrzeń kilku dni drogi.

Zamieszkują je szczepy Pahuinów lub Fanzów, którzy nie uprawiają niewolnictwa, przynajmniej nie pod naszą juryzdykcyą. Wreszcie są jeszcze Iwilisi, Iweasi, Akelesi zamieszkujący wybrzeże, i Eszirasi, wszyscy handlujący wedle możności.

Trzy pierwsze grupy dokładają z pewnością wszelkich starań celem rozwinięcia tego „miłego" handlu, lecz od czasu bytności Europejczyków zwiększyły się odległości, podniosły ceny, cywilizacya (!) postąpiła naprzód, to też zapędy handlowe krajowców znacznie zostały ukrócone i niewolnictwo praktykuje się na daleko mniejszą skalę. Zresztą położenie niewolników nie różni się u nich w niczem, o ile wiem, od ich położenia w kraju Eszira, z którego właśnie wracam.



Wnętrze kaplicy workowej, która równocześnie służy za szkołę.

Ludność kraju Eszira, który dostarcza nam większości dzieci i z tego powodu zajmuje nas najwięcej obecnie, zamieszkuje południową i południowo-wschodnią część Zamby. Rozrzucona po małych wioskach, łagodną jest, roboczą, zgodną, trudni się sprzedażą kopalu, kauczuku, hebanu, a także tego innego żywego hebanu — niewolników, i to w biały dzień, z domu do domu, za jedno „tak" lub „nie"!

A zatem, na czem polega tutaj niewolnictwo? Możnaby odpowiedzieć na to jednem słowem, które zapewne Panią nieco zdziwi.

Nie wchodzi tutaj w grę męczennik, ani też człowiek zezwierzęcony, lecz *dziecko* w całem tego słowa znaczeniu, bo jeżeli zostało wziętem za młodu, a jest zdolne, silne i robocze, to staje się prawdziwym synem przybranym. Jeżeli chodzi o starszego, mało zdatnego niewolnika, stanie się towarem, który się pozbywa przy najbliższej okazyi. W każdym jednak razie niewolnik rzadko kiedy bywa źle traktowanym; żeni się go zazwyczaj i używa wtedy wszelkich przywilejów rodzinnych. I w ten sposób ma on pole do wzbogacania się i powtórnego żenienia w dalszym ciągu, i przy sprzyjających okolicznościach obudzić się może pewnego poranku lub poobiedzia, ponieważ owi czarni panowie odbywają drzemkę poobiednią— dowódcą naczelnym swojej wsi lub obwodu. Dostaje im się czasami trochę pogardy lub zdarza od czasu do czasu jakoweś nadużycie, zwłaszcza jeżeli niewolnik jest nierozgarnięty, nieuzdolniony i z obcego pochodzi szczepu. Lecz na ogół oszczędza się go, gdyż przedstawia on majątek, który jednak może się łatwo ulotnić, i dlatego, że oddaje znaczne usługi jako myśliwy, naganiacz, rybak, fabrykant wina palmowogo, tancerz uzdolniony, czarownik i... truciciel.

Mówiłem już, iż można pozbywać się niewolnika przy lada sposobności, jeżeli takowy jest upośledzony, a więc nieużyteczny, lecz często brak ku temu sposobności, albo ofiarowana cena jest za nizką, albo też niewolnik nie chce zmienić pana!

Wogóle w *obwodach naszych* niewolnik nie jest tą istotą nieszczęśliwą, jaką sobie pod tem mianem wyobrażamy. Jest on członkiem rodziny, wolnym nawet na pozór, który w razie potrzeby stawia swoje warunki i który się cieszy tymi samymi prawie przywilejami, co i jego pan.

I jest to tak dalece prawdą, iż mógłbym przytoczyć dość liczne przykłady młodzieńców wolnych lub uwolnionych i dzieci, które dobrowolnie stawały się własnością czyjąś. Najlepszy to dowód, że nie czują się oni przez to nieszczęśliwymi. Niemniej jednak sam fakt sprzedaży ludzi, tak, jak to odbywa się z bydlętami, sprzeciwia się prawom ludzkości i Kościoła, zwłaszcza, gdy bywają odłączani za młodu od swych matek i uprowadzani w głąb zarośli dzikiego kraju Issogo lub Akélé, przechodząc z rąk do rąk dopóty, dopóki nie nabędzie ich stały pan. Dzieci takie stają się spaczonymi ludźmi tak pod względem fizycznym, jak i moralnym...

Co do niewolników dorosłych, przybywających z daleka lub kupionych w kraju, ci bywają w położeniu podrzędnem, lecz i oni otrzymują swą cząstkę w bankiecie życiowym... Gąszcz czy naga płaszczyzna, tu czy tam, nie zmienia to wiele ich położenia; banan, maniok, mięso wędzone i ryba suszona, mają wszędzie smak ten sam, a w częstych wędrówkach po

kraju czarnych, rodzice lub dawni właściciele bywają zawsze gościnni...

Cóż tedy możemy dla nich uczynić? Uwolnić ich przez wykup? Nie byłoby to źle, z pewnością, lecz wielu nie zgodziłoby się na to, zwłaszcza jeżeli są przywiązani do swych panów, których starożytni nazywali „patronami“. „Patron“ wziąłby towary zamienne, lecz „człowiek“ jego powróciłby do niego. W razie odrazy do pana, niewolnik bez chwili straty czasu szuka innego „patrona“ i uwalnia się nie otwierając wcale sakwy. Ponosilibyśmy więc tylko straty materyalne bez żadnej korzyści, a i tak z trudnością utrzymujemy równowagę naszego budżetu.

A więc jakież jest tedy rozwiązanie? Jedyne rozwiązanie byłoby takie, ażeby uczynić ich wolnymi w inny sposób, przedewszystkiem moralnie przez naukę i odrodzenie Chrztem św., czego dalszem następstwem naturalnem byłoby wyzwolenie ich, lub ich następców przynajmniej z pod jarzma hańbiącej niewoli.

Konstatuję więc oto z wielkim żalem, że zakład nasz misyjny wychowuje zaledwie 30 dzieci!

Eszira przyłączyłaby się do nas najchętniej. Mamy tutaj dzieci, które przybywają do nas z odległości dwóch lub trzech dni drogi, wbrew nawet woli rodziców. Wielu jednak najchętniej oddaje nam swe dzieci własne lub kupione, które raz oświecone, nie boją się już pułapki niewolnictwa.

Powróciwszy do swych wsi, cieszą się pewnem znaczeniem, służą za tłumaczów, a gdy kto popełni względem nich jakiekolwiek nadużycie lub rozpocznie targ niedozwolony, umieją trafić do misyi lub do placówki prawa.

Dzieci więc nasze: 1° wpływają dodatnio na swych krewnych rzeczywistych lub domniemanych, czyniąc ich powściągliwymi w tego rodzaju tranzakcyach; 2° potrafią dbać o swą wolność sami, a obawa powstrzyma wszelki pod tym względem protest; 3° dzieci ich nie stają się już własnością cudzą; 4° oni sami nie będą już mogli ani chcieli sprzedawać je.

Zatem pomimo opieszałości pewnego odłamu administracyi, która zda się patrzeć zmrużonemi oczyma na stosunki krajowe, chociaż na pozór uwzględnia żądania sprawiedliwe, musiałoby niewolnictwo powoli a skutecznie się zmniejszać, gdyby się liczba naszej młodzieży zwiększyła.

I wiele jeszcze innych wyniknęłoby stąd korzyści, które nasuwają się Pani zapewne same, ponieważ jest od tylu lat obznajomiona ze „sprawami afrykańskiemi“. Pozwolę sobie jednak jak najrychlej zwrócić uwagę administracyi na interwencyę której każda ludność, nawet najbardziej pierwotna, ma prawo żądać od niej, mianowicie: usunięcia fetyszów i zwyczajów praktykowanych przy śmierci prawie każdego obywatela kraju Eszira, autopsyę (śledzenie) zwłok, poszukiwanie

„zjadaczy dusz“ nader zresztą licznych, rabunków i rzezi winowajców.

Osobiście, dzięki przywiązaniu naszych dzieci i ich informacyom, kruszyłem niejednokrotnie kopie dla tego pięknego dzieła. Oswobodziłem sam, lub za interwencyą życzliwych administratorów wiele ofiar okrucieństwa i ciemnoty. Lecz i to, właściwie dzięki komu? Tylko naszym dzieciom!

W miarę więc wzrostu ich liczby, informacye nasze staną się coraz dokładniejsze i będziemy w możności oswobodzenia i niesienia ulgi wydziedziczonym tej tak obiecującej krainy Esziras!

Ośmielam się więc udać do Pani, pukając do Jej wielkiego serca, ażeby raczyła nam ułatwić to zwiększenie liczby naszych dzieci. Miałem zaszczyt wypowiedzieć Pani całą prawdę, tak, jak mi się ona przedstawia w tej sprawie, której korzystne rozwiązanie byłoby tak doniosłem dla większej chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa, rozszerzenia Kościoła świętego i tryumfu braterskiego miłosierdzia.

## Głód, zawsze głód!

W. O. Lebreton, O. M. I., pisze z kraju Basutów:

Dwa lata temu donosiłem o strasznych klęskach gruntowych, spowodowanych przez szarańczę. Mój obwód Nazaretański był jednym z najbardziej dotkniętych. Otóż roku ubiegłego, właśnie w chwili gdy żniwa zapowiadały się jak najlepiej, mróz tak zgubny w naszych górach zniweczył trzy czwarte plonów. Wreszcie, obecnie zaciążyła po raz trzeci ręka Boża nad nami. Miesiąc temu jeszcze zieleniły się wszędzie dokoła pola pokryte sorgiem, zbożem i owocem: groźny owad, zwany „szoaba“ zmiótł wszystko doszczętnie. Basuci oczekiwali dojrzenia zbóż na styczeń i zbioru kukurydzy w czerwcu, lecz obecnie spodziewać się mogą jedynie głodu. Co do mnie, zasiewam już trzeci rok, lecz stale nie zbieram plonu. Wielu sprzedaje żywy swój inwentarz, ażeby za cenę niebywałą nabyć kilka worków kukurydzy, lecz ta wyczerpie się rychło, a wtedy?...

Wielu chciałoby zasiać kukurydzę w miejsce zniszczonego zboża, lecz nie mają nawet nasienia.

Gdyby mogli chociaż dostać zarobek! Basuci są dzielnym ludem i radziby zarabiać w jakikolwiek sposób na żywność dla siebie i swych rodzin. Lecz nie znajdą pracy tutaj, chyba że osiędą pomiędzy białymi. Tutaj bowiem nie mamy żadnych źródeł pracy, przemysł nie istnieje, a rząd nie pozwala na istnienie większej własności ziemskiej, z której moglibyśmy

czerpać niejakie dochody. Jeżeli rok jest pomyślny, składają chrześcijanie nasi cząsteczkę plonów na ofiarę Panu Bogu, lecz w tym roku marzyć nawet o tych okruszynach nie możemy, i będzie się żyło z dnia na dzień.

Takiem jest nasze położenie, i dlatego ośmielam się znowu wezwać pomocy Pani.

## Drobne wiadomości misyjne.

**O klęsce głodowej w Ouaghadongonie.** (Sudan franc.). W. O. Thevenoud, z zakonu Ojców Białych, pisze co następuje: „Śmierć osacza nas zewsząd, na drogach, polach, jarmarkach i w domach. Na drogach do Boromy, z Tangé do Baziry sroży się śmiertelność tak wielka, iż zaledwie nadążyć można z grzebaniem umarłych. Opowiadano mi o sześćdziesięciu zgonach jednego dnia w jednej tylko wiosce. Zdaje się, iż przerażającą śmiertelność tą powoduje powolne zatrucie korzeniami, służącymi za pokarm zgłodniałym.“

**Misya Serca Jezusowego.** O. Eg. De Boock, przełożony misyi Serca Jezusowego z Nowej Antwerpii, donosi: „Posiadamy już obecnie kościół zamiast ubogiej kaplicy. X. Biskup Van Ronslé był jego przedsiębiorcą i architektą, a popierał go dzielnie cały personal misyjny, bo tak Ojcowie jak i Bracia umieją robić kielnią. Prócz robotników zwykłych, mężczyźni, kobiety i dzieci przyczyniali się swą pracą do wzniesienia kościoła.

Kościół nasz ma 55 metrów długości. Wysokość wynosi 14 m. Na 26-metrowej wysokości widnieje na wieży krzyż na tle błękitu nieba. Pokrycie dachu z blachy galwanizowanej, jest darem wspaniałomyślnego fundatora misyi Serca Jezusowego, zmarłego hrabiego de Bergeyck. Zewnętrznie kościół jest ukończony, chodzi teraz o to, aby ozdobić go wewnątrz, a przedewszystkiem zaopatrzyć w niezbędne urządzenie kościelne. Dzielni nasi Bracia wznieśli już wprawdzie ołtarze i t. p., a dobre Siostry ozdobiły malowidłami chór i ołtarze, lecz brakuje nam jeszcze „Drogi krzyżowej“, lampy przed Sanctissimum i fisharmonii. Zmuszony jestem przeto odwołać się jako żebrak do hojnych pań europejskich, ażeby raczyły dostarczyć nam tych przedmiotów, które mają służyć ku chwale Bożej.

Dzisiaj dzień 19 września, data jubileuszu Ojca św., dla którego nasi kongijscy chrześcijanie już przedtem złożyli na ręce X. Biskupa Van Ronslé swoje „grosze wdowie“ na ofiarę. Łączą się oni dzisiaj z całym katolickim światem w uroczystym hymnie: *Dominus conservet eum.* Odbyła się również uroczysta suma i nieszpory.

Staramy się wpoić w naszych młodych chrześcijan miłość synowską dla Ojca św, która będzie z pewnością jedną z najsilniejszych tam przeciw wtargnięciu do nas sekt protestanckich.“

Z wikaryatu apost. **Złotego Wybrzeża.** „Liczba katolików doszła do 9.000; około 2.000 dzieci uczęszcza do szkół; w ciągu roku 1908 udzieliliśmy 5.916 Komunii świętych a Chrztów 700. Całą tą pracę wykonuje zaledwie 18 pracowników apostolskich ze Stowarzyszenia misyj afrykańskich w Lyonie i 19 zakonnic z zakonu Najśw. Panny Apostołów.“

# WYKAZ Z UŻYCIA DATKÓW
## zebranych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera w ciągu 1908 roku. *)

| Stowarzyszenia | Wikaryaty i Prefektury | | Suma ogólna korony |
|---|---|---|---|
| Ojcowie Biali Lavigerie | Wik. ap. Sahary | 5,878.10 | |
| | Wik. ap. Górnego Kongo | 1,663.87 | |
| | Wik. ap. Półn. Wiktoryi Nyanzy. | 7,149.41 | |
| | Wik. ap. Płd. Wiktoryi-Nyanzy. | 1,537.94 | |
| | Wik. ap. Unyanyembe | 6,597.77 | |
| | Wik. ap. Nyassa | 4,300.99 | |
| | Wik. ap. Tanganiki | 2,297.19 | |
| | Arcybiskupstwo algierskie | 100.— | |
| | Dom prowincyjny w Trewirze | 946.35 | |
| | Koszta przesyłki | 127.91 | 30,599.53 |
| OO. Ducha św. | Wik. ap. Półn. Madagaskaru | 1,652.74 | |
| | Wik. ap. Zanzibaru | 2,658.39 | |
| | Wik. ap. Bagamoyo | 5,819.45 | |
| | Pref. ap. Gwinei franc. | 1,012.19 | |
| | Wik. ap. Sierra-Leone | 576.55 | |
| | Pref. ap. Dolnego Nigru | 1,799.51 | |
| | Wik. ap. Gabonu | 3,288.08 | |
| | Wik. ap. Loango | 2,629.46 | |
| | Wik. ap. Ubanghi | 6,999.73 | |
| | Pref. ap. Dolnego Kongo portug. | 3,620.56 | |
| | Misya w Cunene | 2,039.93 | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki | 938.17 | 33,034.76 |
| OO. Jezuici | Wik. ap. Centr. Madagaskaru | 2,328.73 | |
| | Pref. ap. Rodesyi nad Zambezą | 6,294.16 | |
| | Misya nad Dolną Zambezą | 8,875.33 | |
| | Wik. ap. Kwango | 17.— | |
| | Misya Wschodn. Przyl. (Keilands) | 571.88 | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki | 882.93 | 18,970.03 |
| | Do przeniesienia | . . . . . | 82,604.32 |

*) Wykaz ten obejmuje też stypendya mszalne, posłane misyonarzom.

| Stowarzyszenia | Wikaryaty i Prefektury | | Suma ogólna korony |
|---|---|---|---|
| | Z przeniesienia | . . . . . | 82,604.32 |
| Synowie N. Serca | Wik. ap. Sudanu . . . . . . . . . . | 764.66 | |
| | Na „Dzieło Odkupiciela“ . . . . . | 36.40 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 2.50 | 803.56 |
| OO. Franciszkanie | Pref. ap. Trypolisu . . . . . . . . . | 1,495.63 | |
| | Misya Górnego Egiptu. . . . . . . | 3,208.89 | |
| | Misya Mozambiku. . . . . . . . . . | 3,320.88 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 19.— | 8,044.40 |
| OO. Kapucyni | Pref. ap. Erytrei . . . . . . . . . . | 428.— | |
| | Wik. ap. kraju Gallasów . . . . . | 4,221.98 | |
| | Wik. ap. Arabii i kraju Somalisów . . . . . . . . . . . . . . . . . | 2,325.04 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 28.05 | 7,003.07 |
| OO. Benedyktyni | Wik. ap. Dar-es-Salaam. . . . . . | 6,109.82 | |
| | Dom macierzysty św. Ottylii w Bawaryi. . . . . . . . . . . . . . . | 16.— | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki . . . . . . . . . . . . . | 63.25 | 6,189.07 |
| Kongregacya Słowa Bożego | Pref. ap Togo. . . . . . . . . . . . | 780.64 | |
| | Dom macierzysty św. Gabryela . | 4.80 | 785.44 |
| OO. Palottyni | Wik. ap. Kamerunu . . . . . . . . | 3,318.89 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 49.34 | 3,368.23 |
| Oblaci N. M. P. Niepokalanej | Wik. ap. Transwaalu. . . . . . . . | 541.87 | |
| | Wik. ap. Natalu. . . . . . . . . . . | 5,238.50 | |
| | Pref. ap. Basutolandu . . . . . . . | 5,898.38 | |
| | Pref. ap. Dolnej Cymbebazyi. . . | 4,760.78 | |
| | Wik. ap. Repub. Orange . . . . . | 960.— | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki. . . . . . . . . . . . . . | 708.46 | 18,107.99 |
| Oblaci św. Franciszka Salezego | Wik. ap. Rzeki Orange . . . . . . | 4,075.90 | |
| | Dom prow. w Wiedniu . . . . . . | 1,075.67 | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki. . . . . . . . . . . . . . | 98.04 | 5,249.61 |
| | Do przeniesienia | . . . . . | 132,155.69 |

| Stowarzyszenia | Wikaryaty i Prefektury | | Suma ogólna korony |
|---|---|---|---|
| | Z przeniesienia | . . . . . | 132,155.69 |
| Lyońskie Stow. misyjne | Pref. ap. Liberyi . . . . . . . . . . | 130.74 | |
| | Wik. ap. Złotego Wybrzeża . . . | 1,833.46 | |
| | Wik. ap. Dahomeyu . . . . . . . . | 2,728.74 | |
| | Wik. ap. Beninu . . . . . . . . . . | 1,260.97 | |
| | Pref. ap. Górnego Nigru. . . . . . | 4,797.07 | |
| | Pref. ap. Wybrz. Kości Słoniowej | 2,751.54 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 124.78 | 13,627.30 |
| OO. Lazaryści | Wik. ap. Abisynii. . . . . . . . . . | . . . . . | 5,620.83 |
| OO. z Scheutveldu | Wik. ap. Kongo belg. . . . . . . . | . . . . . | 3,567.86 |
| Premonstratenzi | Pref. ap. Uellé. . . . . . . . . . . . | . . . . . | 1,381.66 |
| Kapłani Serca J. | Pref. ap. Stanley-Fales . . . . . . | 1,089.98 | |
| | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki. . . . . . . . . . . . . . | 45.16 | 1,135.14 |
| Stow. misyjne ś. Józefa z Mill-Hill | Wik. ap. Górnego Nilu . . . . . . | . . . . . | 4,897.23 |
| Trapiści w Marianhill | Prokurat. w Linzu (Austrya) . . . | 97.61 | |
| | „ we Wrocławiu (Niemcy). | 10.— | 107.61 |
| OO. z Montfort | Pref. ap. Shiré. . . . . . . . . . . . | . . . . . | 2,763.52 |
| Mis. de la Salette | Wik. ap. Centraln. Madagaskaru. | . . . . . | 704.41 |
| M. della Consolata | Misya w Kenyi . . . . . . . . . . . | . . . . . | 1,030.— |
| Synowie Serca M. | Wik. ap. w Fernando Poo. . . . . | . . . . . | 1,436.35 |
| Trynitarze | Pref. apost. Benadiru . . . . . . . | . . . . . | 1,443.09 |
| Duchowieństwo świeckie | X. Biskup Mac Sherry. . . . . . . | 397.46 | |
| | Misya O. Mayra w Pietermaritzburgu . . . . . . . . . . . . . . . . | 3,615.66 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 416.71 | 4,429.83 |
| Siostry N. P. Afrykańskiej | Misya w Rubadze (Półn. Wiktorya Nyanza) . . . . . . . . . . . . . . | 1,560.37 | |
| | Misya w Marienbergu (Płd. Wiktorya Nyanza) . . . . . . . . . . | 436.94 | |
| | Dom macierzysty w St. Charles (arcybiskupstwo algierskie) . . | 50.— | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 30.35 | 2,077.66 |
| | Do przeniesienia | . . . . . | 176,378.18 |

| Stowarzyszenia | Wikaryaty i Prefektury | | Suma ogólna korony |
|---|---|---|---|
| | Z przeniesienia | . . . . . | 176,378.18 |
| SS. Dominikanki | Misya N. M. P. Dobrej Pomocy (Wschodn. Przylądek). . . . . . | 1,111.18 | |
| | Misya w Bulawayo (Zambeza) . . | 277.16 | 1,388.34 |
| SS. od Przen. Krwi Zbawiciela | Misya w Kibosho (Bagamojo) . . | 2,192.47 | |
| | Misya w Marianhill (Natal) . . . . | 3.54 | 2,196.01 |
| SS. Najśw. Panny od Apostołów | Misya w Dabu (Wybrzeże Kości Słoniowej) . . . . . . . . . . . . | 29.62 | |
| | Misya w Porto-Novo (Dahomej) . | 915.03 | |
| | Misya w Assabie (Górny Niger) . | 1,413.87 | |
| | Misya w Matarieh (Egipt). . . . . | 559.— | 2,917.52 |
| SS. Oblatki św. Franc. Sal. | Misya w Warmbadzie (R. Orange) | 502.13 | |
| | Koszta przesyłki . . . . . . . . . . | 95.51 | 597.64 |
| SS. Bożej Opatrz. | Misya w Betafo (Środkowy Madagaskar) . . . . . . . . . . . . . . | . . . . . | 686.28 |
| SS. N. P. z Namur | Misya w Kisantu (Kwango) . . . . | . . . . . | 347.93 |
| SS. św. Józefa z Cluny | Misya w Landanie (Dolne Kongo portugalskie) . . . . . . . . . . . | 500.— | |
| | Misya w Freetown (Sierra Leone) | 210.50 | |
| | Misya w Boromie (Dolna Zambeza) | 10.80 | |
| | Misya Ambohimandroso (Madagaskar) . . . . . . . . . . . . . . . | 1.— | |
| | Dom macierzysty w Paryżu . . . | 20.06 | 742.36 |
| SS. Augustyanki | Misya w Pietermaritzburgu (Natal) | . . . . . | 812.60 |
| Franciszkanki z Calais | Misya w Hararze (kraj Gallasów) | . . . . . | 584.32 |
| SS. z Dunbrody | Misya w Dunbrody (Przylądek wschodni) . . . . . . . . . . . . | 1,001.— | |
| | Zakupno przedm. i koszta przes. | 68.01 | 1,069.01 |
| SS. Niep. Panny M. D. i Nieust. P. | Zakupno przedmiotów i koszta przesyłki. . . . . . . . . . . . . | . . . . . | 110.26 |
| Córki Mądrości B. | Misya w Nguludi (Shiré) . . . . . | . . . . . | 5.— |
| | Dla misyi wyznaczonej przez Ojca św. . . . . . . . . . . . . . | . . . . . | 4,000.— |
| Związki dla Afryki | Związek Maryański w Wiedniu. . | . . . . . | 43.48 |
| Św. Kongregacya de Propag. Fide | Dla Sodalicyi św. Piotra Klawera (stypendya mszalne) . . . . . . . | . . . . . | 212.74 |
| | Dochód ze składki „Trzech Króli“ | . . . . . | 49.70 |
| Ogólne wydatki | Kupno naczyń i szat kościelnych, koszta druku książek w językach afrykańskich i t. p. . . . | . . . . . | 11,664.06 |
| | **Suma ogólna: Koron** | . . . . . | **203,805.43** |

*Rzym, 31 marca 1909.*

# Pytanie.

Sodalicya św. Piotra Klawera przesłała misyom afrykańskim w roku 1908 łączną sumę: 203,805·43 koron.

Drodzy Przyjaciele misyj i Czytelnicy „Echa“! Co myślicie o tem? Mnie, na widok tej sumy, przychodzi na myśl cud pierwszego rozmnożenia chleba, i słyszę w duchu słowa św. Andrzeja, Apostoła, wyrzeczone do Zbawiciela: „Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby: *ale to co jest na tak wielu?*“

Czy nie przychodzi Wam na myśl Drodzy Czytelnicy, że ta okrągła suma 200.000 koron mogłaby się podwoić i potroić, gdybyśmy się tylko postarali o to i użyli odpowiednich potemu środków? Jestem silnie przekonaną, że byłoby tak. Środkami tymi są: rozszerzenie znajomości Sodalicyi św. Piotra Klawera, a szczególnie jej religijnego instytutu, aby się pomnożyła liczba Sodalisek i rozpowszechnianie według możności, wydawanego w ośmiu językach „Echa z Afryki“.

Prosimy zatem najusilniej wszystkich Przyjaciół misyj i Czytelników „Echa“, aby uczynili wszystko, co jest w ich mocy, aby ten rozpoczęty rok 1909 przyniósł wydatniejsze wsparcie potrzebującym misyom, aniżeli lata poprzednie. Ach, *czemże są te 200.000 koron dla tak wielu!* Uchowaj Boże, aby suma ta, skutkiem naszego niedbalstwa, albo zmniejszonego zapału, miała przypadkiem zmaleć.... *M. T. Ledóchowska.*

## Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

**Rzym.** *Dnia 12 lutego.* — O. Coulbaux, Lazarysta, były Wikaryusz apostolski Abisynii, rozpoczął wczoraj w sali konferencyjnej na via Olmata 16, szereg odczytów na temat: „Abisynia, kraj i ludzie.“ Pomimo burzy i deszczu, audytoryum było liczne. Z dostojniejszych gości wymieniamy: Jego Em. Kardynała Arcoverde, Arcybiskupa z Rio Janeiro (Brazylia), X. Bisknpa Donteuville, Generalnego Przełożonego Oblatów Najśw. Panny Niepokalanej i Opata Oliwetanów od św. Franciszki Rzymianki. — Udatne obrazy niknące towarzyszyły interesującemu odczytowi, za który publiczność podziękowała hucznymi oklaskami.

**Filia w Wiedniu.** — We wtorek *dnia 2 lutego* odbyło się przedstawienie dramatu napisanego przez p. hr. Ledóchowską p. t. *Księżniczka z Ugandy,* w małej sali „Związku muzycznego“. Świetne to przedstawienie zaszczyciła swoją obecnością Jej c. k. Wysokość Arcyksiężna Marya Walerya z synem, arcyksięciem

Hubertem Salwatorem, pozostając aż do końca zajmującego przedstawienia. Z różnych stron dowiadujemy się, że przedstawienie ogólnie się podobało. Sala była wykupiona.

**Filia w Krakowie.** *Dnia 2 marca 1909 roku.* — „Mądre i silne uczucie, kierowane wiarą, to potęga, jakiej Pan Bóg udzielił niewieście. Uczucie jest podstawą miłosierdzia, poświęcenia, heroizmu i wszystkich cnót, potrzebnych misyonarkom, tak tym, które pracują w Afryce, jak i tym, które im z Europy umożliwiają pracę. Ale to uczucie musi być prawdziwie katolickie, kształcone na uczuciach Boskiego Serca, pełnego miłosierdzia i tkliwości, nawet dla tych grzeszników, którymiby cały świat pogardził.“ Oto mniej więcej treść przemówienia X. Stanisława Wnęka T. J., które zgromadziło w samych początkach W. Postu życzliwe zelatorki Sodalicyi z Krakowa i Podgórza.

## ODCINEK.

# Czem będę...

Nazywał się Jan. Miał lat ośmnaście i ukończone gimnazyum. Przed kilku dniami złożył egzamin dojrzałości ze świetnym wynikiem. Był słusznego wzrostu, pięknej i ujmującej urody, obdarzony wybitnemi zdolnościami, ale przedewszystkiem takimi przymiotami duszy, że naokół wzbudzał szacunek.

Koledzy kochali go bezgranicznie. Janek — to chluba klasy, to ulubiony uczeń wszystkich profesorów, najlepszy kolega, najuczynniejszy i najcierpliwszy nauczyciel w potrzebie.

Ale to już minęło.

Janek otrzymał już świadectwo dojrzałości i teraz nadeszła chwila, w której trzeba było rozpocząć jakieś specyalne studya.

„Czem też ten Janek zostanie?“ — mawiali nieraz między sobą koledzy. „Jaki on zawód obierze?“ — pytali siebie wzajemnie profesorowie, ale żaden z nich nie umiał odpowiedzieć. A kiedy który ze śmielszych kolegów pytał Janka otwarcie o jego przyszłość, usłyszał odpowiedź: „Ja sam jeszcze nie wiem, czem będę.“

„Ja wam mówię, że on będzie księdzem — dowodził nizki blondynek — on taki dobry jak anioł.“

„A jabym chciał, żeby był lekarzem — wołał smukły studencik w cwikierze — on ma taki pewny sąd o każdej rzeczy, takie stanowcze zdanie, znakomity byłby dyagnostyk.“

Trzeci twierdził, że Janek nie powinien czem innem zostać, tylko profesorem, bo byłby najidealniejszym wzorem dla młodzieży.

Czwarty znowu kreślił kolegom obraz Janka, broniącego w roli adwokata wszystkich pokrzywdzonych; słowem do każdego zawodu Janek się nadawał, tylko nie wiadomo było, który obierze.

Po egzaminie koledzy się rozjechali, a Janek został sam z matką.

Widziano go codziennie rano jak szedł w pola, daleko za miasto, szedł i myślał.

Już nie od dzisiaj nękała go troska. Przed egzaminem nie miał tyle czasu, ale teraz ciągle się zastanawiał, myślał, rozważał i ciągle zadawał sobie pytanie: czem ja mam być, czem ja też będę?

I nieledwo, że tak jak jego koledzy, przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot i badał swoje do niego powołanie, ale na żadnym nie stanął. „Panie, co chcesz, abym czynił? — wołał nieraz z głębi swej gorącej duszy — ja na wszystko gotów jestem, racz tylko zażądać!“

Po modlitwie zawsze bywało mu lżej. Wiara jego głęboka napełniała go ufnością, że w chwili stanowczej sam Pan Bóg wątpliwości jego rozstrzygnie.

Pewnej niedzieli, w sam dzień uroczystości ŚŚ. Piotra i Pawła obchodzono w jednej z sąsiednich wiosek święto patronalne.

Janek wiedział o tem, a że lubił modlić się razem z ludkiem Bożym, z tym ludem naszym kochanym, wierzącym i żarliwym, więc uprzedził matkę już z rana, że później wróci na obiad i poszedł na sumę do tej wioski. Dziwnie mu jakoś było dziś lekko, świat cały zdawał się do niego uśmiechać. A że radość tej czystej duszy wylewała się zawsze przed Bogiem, więc idąc, zaśpiewał sobie pieśń ulubioną:

„Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam,
Wszystko czem jestem, wszystko co posiadam.“

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Kościół natłoczony był ludem. Na chórze śpiewali chłopcy wiejscy, a głosy ich gromkie przedzierały się przez drewniane mury świątyni i brzmiały daleko po polach.

Cały tłum klęczy rozmodlony, a nad jego głowami migocą promienie światła, przedostającego się przez kolorowe szyby, brzmi śpiew i rozchodzi się wonne kadzidło.

Janka ogarnął rzewny nastrój, a duszę napełniała taka miłość Boga, którego bliskość czuł w tej świątyni, że chciałby był uczynić wszystko, czego Ojciec Niebieski od niego zażąda.

Po Ewangelii ksiądz proboszcz zdjął z pomocą kościelnego ornat, wziął Pismo św. w rękę i wszedł na ambonę.

Jakiż to był piękny widok!

Kapłan - staruszek, weteran na służbie Bożej, przemawiał do ludu, który znał, kochał i do Boga prowadził.

Odnośnie do uroczystości mówił on o św. Piotrze i Pawle. Któżby nie czcił tych dwóch Książąt - Apostołów, tych, którzy tak gorąco kochali Zbawiciela i nawzajem byli od Niego niezmiernie umiłowani! Serca ludzkie tajały pod wpływem słów kapłana, bo ci ludzie czuli, że ten sługa Boży, to wierny naśladowca św. Piotra, który z pokory kazał się głową na dół ukrzyżować.

O drugim Apostole mówił kapłan, że to wzór dla wszystkich misyonarzy. Kiedy św. Paweł zobaczył po raz pierwszy Zbawiciela, spytał się Go zaraz: „Panie, co chcesz, abym czynił.“ Zbawiciel zalecił mu spytać się o to Jego uczniów, którzy mu słowa Chrystusa powtórzyli: *Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Św. Paweł zrozumiał ten rozkaz Pański i już odtąd przez całe życie chodził po świecie, aby głosić naukę Chrystusa Ukrzyżowanego.

Św. Paweł był wzorem i przykładem wszystkich misyonarzy po wszystkie czasy. A praca apostolska nie skończy się dopóki Imię Zbawiciela nie będzie opowiedziane po całej ziemi. I dziś jeszcze, choć my tak dawno cieszymy się światłem wiary i nauki Zbawiciela, są ludy, które Boga nie znają i skazane są na niedolę doczesną i wieczną. Żeby mieć udział w pracy misyonarzy, żeby w szczęściu swojem duchowem nie zapominać o tych, którzy go są pozbawieni, postanowił ksiądz proboszcz, aby zaraz po kazaniu urządzona była składka dla najbiedniejszych misyonarzy, pracujących wśród pogan.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Czy odgadł ten świątobliwy kapłan, czy się też kiedy w życiu dowiedział, że po tem jego kazaniu nietylko trochę grosza poszło na misye w kraje pogańskie, ale że w duszy naszego młodzieńca odezwał się głos Boży, wołający go na apostoła pogan, głos tak silny, iż po otrzymaniu pozwolenia świątobliwej matki i po rzewnem z nią rozstaniu, już po trzech dniach pojechał do Rzymu, dla odbycia odpowiednich studyów.

*
* *

— Nie rozumiem, dlaczego ten Janek tak się rozczulił nędzą murzynów, którzy są poganami, kiedy przecież mamy w kraju tylu nędzarzy katolików — mówił młody człowiek do swego przyjaciela, idąc z nim szybkim krokiem przez jedną z najruchliwszych ulic miasta fabrycznego.

— Słyszałem to już nieraz od wielu ludzi — odpowiedział zagadnięty — ale że ty masz takie zapatrywania, to mnie bardzo boli.

— A mnie boli jeszcze bardziej to, że Jan, nadzieja nas wszystkich, którzyśmy na niego patrzyli, pojechał na misyonarza.

— Ależ, bo nie chcesz zrozumieć, że Jankowi idzie o to, ażeby w Afryce ratować nie tyle ciała murzynów, co ich dusze...

— Jezus, Marya!... Co to? — zawołał jeden z młodych ludzi, a w głosie jego drgał przestrach i zgroza.

— Nieszczęście, przejechany, zabity! — krzyczeli przechodnie, gromadzący się na miejscu tragicznego wypadku.

Nasi dwaj przyjaciele przecisnęli się przez tłum, ażeby zobaczyć, co się stało, i straszny widok przedstawił się ich oczom.

Na szynach tramwajowych leżał człowiek ze zgruchotaną czaszką, broczący krwią, nie dający znaku życia.

— Kto to? — pytano naokoło.

— A, to robotnik z fabryki żelaza — mówił ktoś z tłumu — wziął biedaczysko pieniądze za cały tydzień, przepił je i nieprzytomny wyszedł z szynku. Wyszedł i odrazu wpadł pod tramwaj. Biedny człowiek, wprost z szynku poszedł na straszny sąd Boży!

Nasi przyjaciele nie słuchali dalej, uchodząc szybko przed strasznym widokiem. Ale choć widok znikł z oczu, pozostała jednak w sercu zgroza, na myśl o losie tego nieszczęśliwca.

— O, teraz rozumiem — wyjęknął dotychczasowy nieprzyjaciel misyj — dlaczego misyonarzom tak idzie... o duszę!

## ODPUSTY ZUPEŁNE,

których w maju dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

1 maja *w uroczystość św. Apostołów Filipa i Jakóba;*

30 maja *w uroczystość Zesłania Ducha Św.*

**Warunek:** Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

*W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa" przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.*

**Zamknięcie redakcyi 1 kwietnia 1909.**



Wydawca: Sodalicya św. Piotra Klawera.
Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu."